

# HAŃBA MEDYCyny XX WIEKU

## LEKARZE NIEMIECCY W OBOZACH KONCENTRACYJNYCH

Zbrodnie niemieckiej medycyny rozpoczęły się wraz z objęciem władzy przez narodowych socjalistów. Z biegiem czasu niemieccy lekarze coraz bardziej włączali w zbrodnicze działania władz, nie tylko je akceptując, ale również poszerzając o własne zbrodnicze inicjatywy. W III Rzeszy każdy wydział lekarski tworzył katedry i zakłady genetyki człowieka i higieny rasowej, na których uczono ich, że Żydzi należą do zdegenerowanej rasy i nie zasługują na życie. Niezmiernie łatwo niemieccy lekarze, zwłaszcza ci zatrudnieni w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, przemieniali się w bezdusznych i bezlitosnych zbrodniarzy.

Lekarze SS rozpoczęli swoje kariery w Niemczech, pomagając uśmiercać chorych i kaleki. Zniszczenie „życia niewartego życia” podniesiono do rangi najwyższego obowiązku medycyny. Na przykład psychiatra Irmfried Eberl, który zabijał psychicznie chorych rodaków w komorach gazowych, później został komendantem obozu śmierci w Treblince. Od stycznia 1940 r. do sierpnia 1941 r. uśmiercono ponad 70 tys. Niemców. Byli to ludzie psychicznie chorzy, ociemniaли, głusi, chorzy na gruźlicę, starcy wymagający opieki oraz inwalidzi.

Lekarze niemieccy dokonywali wszystkich swoich zbrodni w imię nieludzkiej ideologii, która zakładała zagładę europejskich Żydów, wymordowanie ludzi ułomnych fizycznie i psychicznie oraz trwale niezdolnych do pracy, czyli „niewartych życia”, i zniewolenie podbitych narodów.

Kiedy wspomniany Eberl został komendantem obozu w Treblince, koncepcja „życia niewartego życia” została rozszerzona, obejmując – oprócz chorych psychicznie i fizycznie – również Żydów. Próbuąc usprawiedliwić swój udział w uśmiercaniu ludzi, lekarze SS wykorzystali kłamstwo wczesnej propagandy hitlerowskiej, że Żydzi mają niszczący wpływ na społeczeństwo. „Oczywiście, że jestem lekarzem i chcę ratować życie – mówił Fritz Klein, jeden z hitlerowskich lekarzy. – Z szacunku dla ludzkiego życia usunąłbym ropiejący wyrostek robaczkowy z chorego ciała, a Żyd jest ropiejącym wyrostkiem w ciele ludzkości”.

Przypomnieć należy, że w połowie XX w. powstało państwo, które inne narody skazywało na śmierć taką, jakiej nie wolno było gdzie indziej zadać zwierzętom. Szef tego państwa, rząd, gabinet, dowódcy wielkiej armii i policji w metodyczny sposób naradzali się nad sposobem i techniką uśmiercenia olbrzymich grup ludzi, których jedyną winą było to, że należeli do innej rasy, do innego narodu lub zostali uznani za element zagrażający hitlerowskim planom ujarznienia Europy i zdobycia „przestrzeni życiowej”.

Największych zbrodni Niemcy dokonali na terenach okupowanej Polski. Tu wybrano miejsca na budowę pierwszych w historii obozów masowej zagłady, by konsekwentnie realizować plan biologicznego niszczenia narodów i przeprowadzać na ludziach eksperymenty medyczne. Rudolf Höss zapisał w swoich wspomnieniach, że latem 1941 r. został wezwany przez Heinricha Himmlera. Dalej zanotował: „Himmler powiedział mi, że Führer wydał rozkaz ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. My, SS, musimy ten rozkaz wykonać. Gdyby nie został on wykonany, Żydzi zniszczyliby później naród niemiecki. Ze względu na dobry transport i możliwość izolacji obozu, wybrał on Oświęcim. Mnie przypada wykonanie tego ciężkiego zadania. Trzeba teraz zapamiętać o wszelkich względach ludzkich i myśleć tylko o jego wykonaniu”.

W Auschwitz, ale też w Buchenwaldzie, mordowano więźniów zastrzykami fenolu w serce już w 1941 r., a w Ravensbrück prof. Karl Gebhardt oraz dr Herta Oberheuser i dr Fritz Fischer przeprowadzali na Polkach okrutne doświadczenia. Gebhardt tłumaczył się, że jego ofiary to członkinie polskiego ruchu oporu, a więc i tak zostałyby uśmiercone.

Profesor Gerhard Rose, wybitny badacz i ekspert w zakresie chorób tropikalnych świadomie i aktywnie brał udział w programie doświadczeń nad dudem plamistym w obozach. Próbował swoje czyny usprawiedliwić tym, że „państwo może zarządzić doświadczenia na skazanych na śmierć, niezależnie od odmówienia zgody przez te osoby”.

Brytyjski historyk Lawrence Rees w książce *Auschwitz – naziści i ostateczne rozwiązanie* zauważa: „[...] lekarze SS wzięli udział we wszystkich etapach procesu uśmiercania, od selekcji na rampie wyładowniczej po mordowanie wybranych więźniów. Symbolem ich udziału w zbrodni jest fakt, że cyklon B był przewożony do obozu fałszywym ambulansem ze znakami czerwonego krzyża. Całkowicie podporządkowując się zbrodniczemu rozkazom, lekarze SS wzięli czynny udział w masowym mordowaniu bezbronnych ludzi na skalę nieznaną dotychczas w historii. Kończąc studia medyczne, składali przysięgę Hipokratesa, która wymaga od lekarzy, by zawsze starali się leczyć i ratować chorych”.

Po wprowadzeniu w Auschwitz w 1942 r. systemu selekcji nowo przybyłych więźniów, niemieccy lekarze zaczęli odgrywać istotną rolę w procesie masowego uśmiercania ludzi. To właśnie oni podejmowali w decyzję kluczową dla działania obozu – kto z nowego transportu będzie żył, a kto ma umrzeć. Więźniów „sprzedawano” ponadto jako króliki doświadczalne firmie Bayer, będącej częścią koncernu I.G. Farben, która wykorzystywała ich do testowania nowych leków. W jednym z listów firmy Bayer do władz obozu czytamy: „Transport 150 kobiet przybył w dobrym stanie. Ponieważ jednak w toku doświadczeń zmarły, nie możemy wyciągnąć wiążących wniosków. Zwracamy się więc do panów z prośbą o przysłanie nam następną grupę kobiet, w tej liczbie i po tej samej cenie”. Kobiety, które zmarły w czasie testów eksperymentalnego środka znieczulającego, kosztowały firmę Bayer po 170 marek niemieckich.

Höss, w swoich sprawozdaniach do władz w Berlinie pisał, że lekarze SS mieli do wykonania w Auschwitz następujące zadania:

1. Z przybywających transportów żydowskich musieli wybierać, stosownie do wytycznych naczelnego lekarza SS, zdolnych do pracy Żydów – mężczyzn i kobiet.
2. Podczas akcji uśmiercania mieli być obecni przy komorach gazowych, aby nadzorować zgodne z przepisami użycie gazu trującego – cyklonu B – przez dezynfektorów i sanitariuszy. Do dalszych ich obowiązków należało sprawdzenie po otwarciu komór gazowych, czy wszyscy zostali uśmierceni.
3. Lekarze dentyści poprzez przeprowadzenie wyrywkowych prób mieli sprawdzić, czy więźniowie dentyści wyrwali wszystkim zagazowanym złote zęby i wrzucili je do przygotowanych i zabezpieczonych skrzynek. Poza tym mieli oni nadzorować przetapianie złota z zębów i bezpieczne przechowywanie go do chwili odstawienia.
4. Mieli wybierać i kierować na śmierć Żydów, którzy byli niezdolni do pracy i odnośnie do których nie spodziewano się, aby w ciągu czterech tygodni odzyskali zdolność do pracy. Należało również niszczyć Żydów podejrzanych o choroby zakaźne. Obłożnie chorych należało zabijać za pomocą zastrzyków, innych zaś likwidować w krematoriach lub w bunkrze za pomocą gazu. Do zastrzyków używano fenolu, ewipanu i kwasu pruskiego.
5. Mieli przeprowadzać tzw. akcje zamaskowane. Chodziło tutaj o więźniów Polaków, których egzekucja była zarządzona przez władze hitlerowskie w Generalnym Gubernatorstwie.

Ponieważ egzekucji ze względów politycznych lub bezpieczeństwa nie można było ujawniać, jako powód zgonu należało podawać przyjętą w obozie przyczynę. Skazani w tym trybie na śmierć zdrowi więźniowie byli dostarczani przez Wydział Polityczny do aresztu w bloku 11 i tam przez jednego z lekarzy SS likwidowani za pomocą zastrzyków. Chorzy w izbie chorych byli również zabijani zastrzykami w sposób nierzucający się w oczy. Lekarz miał następnie w świadectwie zgonu podać jako przyczynę chorobę powodującą szybką śmierć.

6. Lekarze SS obowiązani byli asystować przy egzekucjach osób skazanych na śmierć przez sądy doraźne w celu stwierdzenia zgonu, jak również przy egzekucjach zarządzanych przez Reichsführera SS lub władze w Generalnym Gubernatorstwie.

7. Przy wnioskach o wymierzenie kary chłosty mieli badać więźniów, którzy mieli być poddani karze, czy nie ma przeciwwskazań do jej wykonania, oraz mieli asystować przy wykonywaniu tej kary.

„Jednym z obozowych obrazów, które obok kominów krematoryjnych i stosów nagich wyniszczonych ciał utkwiają na długi czas w pamięci ludzkości, jest scena selekcji na rampie” – pisał prof. Antoni Kępiński w swoich *Refleksjach oświęcimskich*. – Tłum kobiet, mężczyzn, starców, dzieci, bogatych i biednych, pięknych i brzydkich defilował przed lekarzem SS, stojącym w postawie władcy i sędziego. Nieznaczny ruch ręki tego człowieka decydował, czy stojący przed nim drugi człowiek pójdzie za chwilę do gazu, czy też dana mu będzie możliwość przeżycia kilku dni czy miesięcy. Było w tej scenie coś z sądu ostatecznego; ruch ręki kierował do ognia lub dawał sposobność ocalenia. Ci, co czekali na wyrok, zazwyczaj nie wiedzieli, co ich czeka. Wiedzieli tylko, że ruch ręki jest ważnym znakiem w ich życiu, coś oznacza, ale co, pozostało dla nich nieraz tajemnicą, aż do chwili gdy w otworze sufitu ich rzekomej łaźni ukazywała się głowa w masce gazowej. Gdy więźniowie szli do selekcji i wiedzieli, że idą do gazu, ostatkiem sił starali się wyprostować, maszerować sprężystym krokiem, by zrobić na lekarzu SS dobre wrażenie i znaleźć się po jego prawicy”.

Żadnego z lekarzy nie widziano na rampie tak często jak Josefa Mengelego. „Jedną ręką zawsze przytrzymywał kurtkę munduru – mówi naoczny świadek – drugą wskazywał w jedną albo w drugą stronę, tym samym ostatecznie decydując o życiu lub śmierci”. Mengele wziął udział w ponad osiemdziesięciu selekcjach, skierował do uśmiercenia ponad 400 tys. Żydów.

O schizofrenicznej naturze dr. Mengelego opowiada wielu byłych więźniów. Kiedy Mengele stawał przed nimi, ubrany w nieskazitelnie czysty mundur oficera SS, potrafił uśmiechać się i był czarujący albo stawał się straszliwie okrutny. Świadkowie widzieli, jak zastrzelił na rampie kobietę z dzieckiem, kiedy nie dość szybko wykonywali jego rozkazy, natomiast inni pamiętają tylko miłe słowa, które od niego usłyszeli.

Jego „eksperymenty medyczne” nie podlegały żadnym ograniczeniom. Nieskończona była jego zdolność zadawania tortur i uśmiercania ludzi w celu zaspokojenia swej sadystrycznej ciekawości. Eksperymentował nie tylko na bliźniętach, ale również na karłach i więźniach dotkniętych formą gangreny twarzy zwanej noma, częstą wśród mieszkańców obozu cygańskiego w Brzezince ze względu na panujące tam straszliwe warunki. W ramach badań nad bliźniakami Mengele zabijał sam lub polecał zabijanie swych ofiar innym. Potrafił zabierać bliźniaki do swego samochodu, obdarowywać cukierkami, a kiedy w pobliżu krematorium opuszczały samochód, strzałami w tył głowy zabijał je. Pewnego razu zabił zastrzykami z fenolu matkę za to, że broniła swoje dziecko przed zamordowaniem. Uśmiercał noworodki, kiedy tylko przychodziła mu na to ochota. Robił na dzieciach bliźniakach różne próby. A potem, gdy już były nieużyteczne, zabijał je. Poza bliźniakami interesowały go również osoby karłowate. Wybierał je specjalnie z przychodzących do obozu transportów.

Potem fotografował, robił różne pomiary antropologiczne i zabijał. Po śmierci kazał sporządzać z nich szkielety jako preparaty muzealne. W swojej pasji „naukowej” nie miał żadnych zahamowań. Próbował na przykład zmieniać u dzieci kolor tęczówek, wstrzykując im różne barwniki do oczu. Potem zabijał je, a z ich oczu robił preparaty. W jego gabinecie w obozie na ścianie tkwiły oczy jego ofiar umocowane szpilkami jak motyle.

W książce Stanisława Sterkowicza *Nieludzka medycyna – lekarze w służbie nazizmu* czytamy: „Zjawisko przestoczenia się medycznego etosu w profesjonalne zabijanie bezbronnych ofiar ukazuje nam najczarniejszą stronę człowieczeństwa. W tym wypadku nie byli to prymitywni troglodocy ani psychopatyczni mordercy, lecz elita społeczeństwa – profesorowie, doktorzy medycyny, wykształceni lekarze, biolodzy, chemicy, farmaceuci. Okazali się nadszadzanie łatwo przekształcalni w wyrafinowanych oprawców, zdolnych do najokrutniejszych bestialstw”.

Wielu niemieckich nauczycieli akademickich nie tylko współpracowało z lekarzami-oprawcami w obozach koncentracyjnych, ale i z własnej inicjatywy proponowało przywódcom III Rzeszy najbardziej okrutne eksperymenty. Profesor anatomii August Hirt, dyrektor katedry anatomii, histologii i filogenezy na uniwersytecie w Strasburgu, zaproponował w lutym 1942 r. Himmlerowi utworzenie kolekcji żydowsko-bolszewickich czaszek wziętych do niewoli więźniów politycznych dla udowodnienia wyższości rasy nordyckiej nad semicką.

Ernst Klee w książce *Auschwitz – medycyna III Rzeszy i jej ofiary* pisze: „Lekarzem, który w swym sadyzmie przewyższał wszystkich prawie medyków obozowych, jest według świadków dr med. Aribert Heim. [...] zamordował zastrzykami dosercowymi setki Żydów. Ofiary traktował uprzejmie, rozmawiał z nimi, gdy leżały już na stole operacyjnym. Wypytywał o krewnych poza obozem. Do celów ćwiczeń, z nudów albo sadyzmu wycinał więźniom wątroby, jelita, śledziony albo serca. [...] Z jednym z Żydów Heim rozmawiał o jego nienagannym uzębieniu, a potem rozcina mu brzuch i zabija go. Głowa zostaje oddzielona, wygotowana i spreparowana właśnie ze względu na zęby”.

Główni niemieccy zbrodniarze wojenni zostali osądzeni przez Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze. Wśród nich znaleźli się hitlerowscy lekarze. Spośród trzynastu zasądzonych lekarzy siedmiu miało tytuły profesorów uniwersytetu (trzech z nich skazano na karę śmierci, trzech na karę dożywotniego więzienia, jednego na karę piętnastu lat więzienia). „Proces norymberski lekarzy hitlerowskich – słusznie zauważa prof. Józef Bogusz – miał ogromne znaczenie w ujawnieniu całej potworności i upadku hitlerowskiej medycyny m.in. poprzez systematyczne i potajemne wymordowanie w ramach tzw. programu eutanazji setek tysięcy ludzi, nie wyłączając obywateli państw okupowanych przez Niemcy, a więc mordowanie cierpiących na choroby psychiczne lub nieuleczalne, dzieci upośledzonych i osób starych przy użyciu gazu trującego, śmiertelnych zastrzyków oraz innych środków. Te osoby uważano za »bezużytecznych pożeraczy chleba«, wiedli oni »życie niegodne życia«. [...] Hitlerowscy lekarze, w tym liczni profesorowie uniwersytetów III Rzeszy, a wśród nich znakomici przedstawiciele niemieckiej medycyny, pogwałcili i zdeptali najbardziej podstawowe zasady etyki i deontologii lekarskiej” – podkreśla prof. Bogusz. Właściwym przeto określeniem wydaje się „zbrodnicze eksperymenty lekarskie na ludziach”. Sami Niemcy mówią dziś o „medycynie wyzutej z człowieczeństwa”, chociaż zostali ukarani tylko nieliczni spośród tych, którzy taką „medycynę” uprawiali. Niemiecka medycyna nie zmyła hańby, którą się okryła w III Rzeszy i w czasie II wojny światowej.